Winnetou. Karol May

2014-04-25



Czyli powrót do dzieciństwa.

Winnetou, powieść Karola Maya o szlachetnym wodzu Apachów i jego białym bracie Old Shatterhandzie. Powieść którą czytałem jako pachole. Powieść o wartkiej akcji i przygodach. Czy przetrwała próbę czasu i nadal może bawić? Czy po latach wyda się ona banalną, głupawą i naiwną historią?

Będąc wspomnianym wcześniej dzieciakiem, w czasach gdy do szkół uczęszczałem, młodym i pięknym będąc (teraz nawet „i" się nie ostało :-)), czytając Winnetou nawet do głowy mi nie przyszło, że można opisać miejsca w których się nie było i nie widziało. Z zaskoczeniem przyjąłem informację że Karol May Stany Zjednoczone odwiedził po raz pierwszy, wiele lat po napisaniu tej powieści. Miejsca opisane w niej wydawały mi się tak realistyczne, że sam chciałem się udać i je zobaczyć. Dziecięce marzenia brutalnie rozwiane przez prawdę... :-(

Po wielu latach postanowiłem przeczytać raz jeszcze opowieść o najsłynniejszym z Apachów. Spotkać się raz jeszcze z Old Shatterhandem – walecznym, sprawiedliwym i silnym białym bratem Winnetou. Pośmiać się z pomyłek Sama Hawkens'a – miłego, sympatycznego, lojalnego i pełnego humoru, doświadczonego wesmana. Przypomnieć sobie jego perukę i jego „jeśli się nie mylę". Zasmucić się losem Kleki-petry, Inczu-czuny i jego córki Nszo-czi. Pomstować na złego Santera. Przeczytać raz jeszcze o innych „oldach" Old Death i Old Firehandzie. Uśmiechnąć się czytając jak żaden z spotykanych przez alter ego Karola Maya – Old Shatterhanda – nie rozpoznaje go i uparcie nazywa greenhornem.

Muszę przyznać, że powieść nadal się przyjemnie czyta nawet z bagażem wiedzy, że miejsca, osoby, a nawet język zostały wymyślone przez autora. Może dlatego że powieść jest logicznie napisana i pełna

akcji. Mało jest miejsca, aby czytelnik miał czas się nudzić. Jak nie tropimy śladów, to podziwiamy piękne krajobrazy – prerie, doliny, góry, indiańskie osady i ukryte siedliska i warownie. Podchodzimy wroga, lub go ścigamy. Czytamy o gorączce złota i budowie nowych linii kolejowych. Uczestniczymy w zuchwałych ucieczkach i pomagamy bronić pociągi przed napadami. Akcji jest niemal aż nadmiar. Dobrze że autor podzielił powieść na trzy tomy.

Oprócz warstwy przygodowej, autor ubolewa nad losem Indian. Nie raz z ust bohaterów padają ponure słowa, o końcu wolności rdzennych mieszkańców Ameryki. Że spotka ich taki sam los jak bizony i mustangi, jak nie zostaną całkowicie zabici to ci którzy zostaną, trafią gdzieś na margines. Gorzkie to słowa, lecz jakie prawdziwe…

Podsumowując, Winnetou nadal dobrze się mi czytało i zachęciło mnie do sięgnięcia po inne powieści Karola Maya, może nie od razu, ale w przyszłości na pewno.

Artur Wyszyński